Nr. 46 — Wtorek 28 marca (10 kwietnia) 1906 roku. — Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Instytucka Nr. 18.—Tel. 1672.
Adres drukarni: Puszkińska Nr. 20. Tel. 1520.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.

Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy następny raz; za tekstem po 20 k., za pierwszy raz, 10 k., za każdy następny raz od wiersza miarą garmontową. Prenumeratę przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Biuro Ungra, Wierzbowa 8.

Sz. Prenumeratorom przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na kwartał drugi r. b.

Wczesne odnowienie prenumeraty jest pożądanem w interesie Szanownych Prenumeratorów dla uniknięcia zwłoki w wysyłaniu pisma.

Żydzi wobec wyborów.

Wybory z kuryi miejskiej na Litwie i na Rusi wykazały nadzwyczajną zwartość organizacyi żydowskiej, rozumną solidarność, oraz sprężystość ich komitetów wyborczych.

Ani zakusy zrzeszeń obcych, wzywających do połączenia się i bloków, ani groźby i słuszne obawy pogromów, ani trudności i przeszkody nie wybiły ich z jasno wytkniętej do pożądanego celu drogi. Tam, gdzie stanowili mniejszość, wchodzili w kompromisy, wybierając wśrod chrześcian jednostki pewne i dla sprawy swojej życzliwe: tam, gdzie przewaga liczebna była po ich stronie, wybierali wyłącznie swoich, nie dając się obamałucić ani pięknem słowem, ani jeszcze piękniejszemi obietnicami.

Czy popełnili występek, za który mamy prawo ciskać im w oczy piorunami wyrzutu i wzgardy?...

Nie.

Oni spełnili tylko obowiązek względem własnego społeczeństwa, albowiem, nie czyniąc nikomu krzywdy, wzmocnili swoje szanse w tej walce, która ich niezaprzeczenie czeka i w Dumie, i w czasie zasadniczych wyborów do przyszłej Dumy państwowej.

Najzagorzalszy antysemita nie może nie przyznać, że żydom dzieje się krzywda i nie zapominajmy, że to poczucie, które nawet obcemu sumieniu narzuca się z niezwalczoną siłą, w ich własnej piersi jest jako ból straszny i jako cierpienie ciągłe i bezkreśne.

Nie chcą cierpieć — to rzecz ludzka: więc walczą o pożądany spokój i szczęście. I, o ile ta walka prowadzi się środkami godziwemi — rozumiemy ich i czynić im wyrzutów nie mamy zasady.

Żydzi doskonale pojmują, że stanowisko poszczególnych narodowości w państwie będzie zależeć od siły realnej, jaką one wykażą, że nie czułostkowość, lecz interes pokieruje nawą państwową.

Wprawdzie od pewnego czasu cała prasa rosyjska rozbrzmiewa współczuciem dla smutków żydowskich, lecz są to tylko słowa.

Wprawdzie współczesny nastrój opinii płynie pod wspaniałą banderą—miłości, ludzkości i prawdy... Ale współczucie wymaga odpowiednika w czynie, a może przyjść taka smutna chwila, kiedy filosemityzm zmieni front i stanie się abstynencyą, lub, co gorsza, biczem w imię—tejże samej ludzkości i prawdy, bo te pojęcia są niesłychanie wspaniałe, lecz i niesłychanie rozciągłe i ciemne.

Nie należy zapominać, że huczne frazesy to wytrysk chwili, więc opierać na nich byt i pomyślność narodu nie można; a nastrój opinii to rzecz zmienna, więc budować na nim gmachu nie wolno, bo gmach taki runie i nie runąć nie może.

W polityce uprzejmość, zwłaszcza ta, która zbytnio ugrzecznionych osłabia i niszczy, często jest błędem, a często staje się zbrodnią, bo wywołuje klęskę, która przygniata miliony.

Chcąc żyć i działać, trzeba mieć przedewszystkiem siłę, i ta siła nie jest bynajmniej grzechem, o ile nie pokala się wyzyskiem i gwałtem.

Żydzi usiłują zdobyć możliwie najszerszy fundament dla działania w czasie wyborów ostatecznych i największą możliwie ilość mandatów do przyszłej Dumy, rozumiejąc doskonale, że taka grupa, liczebnie silna i wewnętrznie zwarta, będzie w ich ręku atutem, z którym wśród przeróżnych kombinacyi i połączeń parlamentarnych wszystkie stronnictwa będą się liczyć musiały.

I mają racyę, bo cudza ręka kasztanów im nie wyciągnie, o ile ich własne ręce do pieca nie dosięgną; bo bezwzględna miłość, nieznający kresów altruizm, to absolut sercu człowieczemu nie dostępny; a nawet ta miłość inna, której ołtarzem jest krzyż umęczonego Boga, łaską swoją obdarza tych tylko, którzy proszą nie westchnieniami, lecz czynem

Rzecz inna, jaką podstawę grupa żydowska zajmie względem nas, polaków, w przyszłej Izbie państwowej. Jeżeli jej stanowisko stanie się dla nas wrogiem, będziemy z nią walczyć tam, w Petersburgu i będziemy walczyć w czasie przyszłych wyborów tu, w kraju. Dzisiaj jednakże usiłowania żydowskie nie straszą nas i nie oburzają, bo nie są zdrożne, lecz, przeciwnie, zupełnie prawne i zupełnie słuszne.

Polityczna praca, o ile chce być twórczą, nie znosi czułostkowości, lecz nie znosi i kłamstwa. Zdrowe ustosunkowanie interesów miedzynarodowościowych wymaga uczciwej oceny wzajemnych dążeń i czynów.

To też my, polacy, zbyt dobrze znamy nasz ból rodzony, abyśmy mogli kamieniem rzucić na tych, którzy drogą uczciwych zabiegów własnego bólu wyzbyć się pragną.

Edward Paszkowski.

O WYBORACH W KAMIENCU.

Z Kamieńca Podolskiego, gdzie wczoraj odbywały się wybory do Dumy państwowej, przychodzi do nas wieść hiobowa. Z urny wyborczej nie wyszedł ani jeden polak w gubernii, w której największe uśmiechały nam się szanse. Jest to jedna z tych bolesnych niespodzianek, jakie nam te pierwsze w państwie wybory przynoszą i na które należy się jeszcze w przyszłości przygotować. W tych warunkach, w jakich akcya wyborcza była prowadzona, przy braku zorganizowanych stronnictw, przy niewyrobionem i niekarnem społeczeństwie, przy agitacyi, z góry prowadzonej umiejętnie i celowo, przy hasłach, rzuconych w ciemne masy włościaństwa, które, jak jeden mąż się ruszyło, aby walczyć o ziemię, jaką im ma dać przez nich obierana Duma, niespodzianka wyborcza, w rodzaju tej, jaka się w Kamieńcu zdarzyła, mogła łatwo nastąpić. Wybory w Kamieńcu są znamienne dla przyszłych losów naszego z Rusi przedstawicielstwa. Jeżeli nie pójdziemy solidarnie, jeżeli niepotrzebnie zmarnujemy nasze szanse, jeżeli damy się naszym głosom rozstrzelić, to możemy doczekać się tego, że do pierwszej Dumy państwowej nie pojedzie z Rusi ani jeden poseł polski i że w imieniu tego kraju, gdzie przecież stanowimy element historycznie i kulturalnie przodujący, nie przemówi żaden polski jego przedstawiciel. Dlatego, wobec wyborów w Kamieńcu, których wyniku na razie jasno wytłómaczyć sobie nie możemy, wzywamy naszych rodaków do tem większej baczności, do karnej i solidarnej akcyi przy prawyborach i wyborach w dwóch drugich prowincyach naszego kraju. Nie upadajmy na duchu przy pierwszem niepowodzeniu, jakie nas spotyka. Walczmy dalej z myślą o częściowem bodaj zwycięstwie, walczmy, bo tylko walką zdobywa się prawa i spełńmy do końca nasz narodowy obowiązek!

Działalność T-wa Dobroczynności w r. 1905 w Kijowie.

Działalność T-wa w roku sprawozdawczym rozwijała się w całym szeregu instytucyi dobroczynnych.

Oprócz zapomóg jednorazowych, udzielonych 730 osobom, w ogólnej sumie rb. 2,046 kop. 8—163 osoby otrzymywały stałe wsparcie w ratach miesięcznych, na co wydano rb. 3,749 kop. 45.

Przytułek dla staruszek, założony w r. 1904, mieścił 17 staruszek — utrzymanie których kosztowało ogółem 1,274 rb. Zarządzały przytułkiem zaproszone przez Zarząd panie: Janina Zabłocka, Adela Suska, Marya Szuchowa, Konstancya Staniszewska, Józefa Kulczycka i in., pod ogólnem kierownictwem członka Zarządu p. K. Komarnickiego. W jadłodajni i przytułku dziennym dla dzieci od 3 do 8 lat opiekowano się przeciętnie 71 dziećmi dziennie, zaś w ciągu całego roku przyjęto do przytułku 20,900 dzieci, na co wydatkowano 2,835 rb 55 kop., czyli 13,6 kop. na dzienne utrzymanie dziecka.

Jadłodajnią zarządzają kuratorki panie: Jaroszyńska, Pietkiewiczowa, Rogowska, Konarska, Brzezińska, Hofmann, Przesmycka, Gut i Prokoff pod ogólnym kierunkiem członka zarządu p. Józefata Andrzejowskiego.

Biuro dostarczania pracy pod kierunkiem pań: Frepont, Zgorskiej, Staniszewskiej, Zabłockiej, Runge i Brzezińskiej, w krótkim stosunkowo czasie zdołało nietylko zorganizować się i wyrobić pewną metodę pracy, ale również dostarczyć pracy 42 osobom. Ogólny nadzór nad biurem pełnił z polecenia Zarządu p. B. Skupiewski.

Instytucya kolonii letnich, walcząca z anty-hygienicznemi warunkami życia dzieci klas niezamożnych, znalazła w społeczeństwie naszem chętne poparcie, wyrażające się w datkach pieniężnych, wynoszących 3,266 rb. i w przyjmowaniu kolonii dziecinnych na lato. O dobroczynnym wpływie na 397 wysłanych dzieci świadczy zwiększenie wagi, wynoszące przeciętnie 7 funtów, a dochodzące w niektórych wypadkach do 18.

Wydano na ten cel w r. b. 4,133 rb. 26 kop., czyli 10 rb. 87 kop. na każde dziecko.

Pod kierownictwem czł. zarządu p. J. Andrzejowskiego, w dziale kolonii letnich pracowały panie: Komarnicka, Leszczyńska, Śliwińska, panny Morgulcówne i d-rowie: Songajło, Łowieniecki, Knotte i Januszkiewicz.

W roku bieżącym T-wo projektuje szeroką działalność w tym zakresie. Dotychczas już otrzymano cały szereg deklaracyi od osób dobrej woli, proponujących umieszczenie w swych majątkach osad dziecinnych. Pracę tą ma nadal prowadzić p. Jozefat Andrzejowski przy współudziale pań kuratorek: Komarnickiej, Leszczyńskiej i in.

Oprócz tego pracowano nad kształceniem dzieci w rzemiosłach: kosztem 1,657 rubli kształcono 13 dziewczynek na zawodowe szwaczki i 6 chłopców na szewców, na co wydano 950 rb. Dział ten prowadzili: pani Obniska i pan Rudnicki.

Na zaopatrzenie dzieci w obuwie i ubranie wydano 813 rubli. Oprócz tego rozdzielano pomiędzy potrzebujących ubranie, ofiarowane przez osoby miłosierne. Pracę tę prowadziły panie kuratorki: Dobrotworska, Obniska, Komarnicka, Zgorska, Rogowska, Dyakowska, Gut, Przesmycka, Leszczyńska. **Oprócz tego dla ubogich urządzono**

jadłodajnię wielkanocną, na co wydano 765 rubli 75 kopiejek. Rozdawnictwem ciast i specyalnych funduszów zajmowały się panie kuratorki: Suska, Zgorska, Leszczyńska, Komarnicka i kurator pan Rzyśnicki pod ogólnem kierunkiem prezesa, księdza prałata Stawińskiego.

Wydział pomocy lekarskiej Towarzystwa, pod przewodnictwem doktora Knotte i pana E. Chrzanowskiego, udzielił pomocy lekarskiej w 830 wypadkach, przyczem w 1320 wypadkach 13 aptekarzy kijowskich udzielili bezpłatnie lekarstwa, na sumę ogólną 279 rubli 88 kopiejek, oprócz tego na żądanie Towarzystwa zrobili rabat w sumie 99 rubli 60 kopiejek.

Poza tem na rachunek Towarzystwa umieszczono w szpitalach 7 osób.

Towarzystwo Dobroczynności składało się w roku sprawozdawczym z 692 członków rzeczywistych, (w tej liczbie 87, którzy zapłacili jednorazowo nie mniej, niż 100 rubli).

Środki bieżące Towarzystwa wykazały pewne zmniejszenie przeważnie w rubryce składek członkowskich (4,134 rb. zamiast 8184). Zmniejszenie tej rubryki dochodów zostało do pewnego stopnia zrównoważone zwiększeniem w rubryce dochodów nadzwyczajnych, wynoszących 5.708 rubli 78 kopiejek, (w tej liczbie z rautu 4,607 rubli).

Pomimo jednak tej sumy, jako też hojnych ofiar księdza kanonika Stawińskiego i p. Adeli Rodziewiczowej po 1000 rb., p. Tomasza Michałowskiego—400 rb., ogólny przychód Towarzystwa wyniósł 11,184 rb. 21 kop. prawie o 20 % mniej, niż w roku poprzednim (13,481 rb. 90 kop.).

Towarzystwo Dobroczynności rozwija się. Wytwarza nowe działy pracy, różniczkuje się, grupuje w sekcyach coraz liczniejsze szeregi osób, poświęcającających swój czas i mienie służbie społecznej. A choć społeczeństwo nasze, chwilowo oszołomione nadzwyczajnymi wypadkami roku ubiegłego, nie poparło tak hojnie, jak dawniej, szlachetnych usiłowań, nie można wątpić, iż niebawem przypomni ono sobie ów dług społeczny i zapłaci go z lichwą. Ważniejszą jednak, niż to chwilowe uszczuplenie środków, rzeczą jest skład osobisty. To też przyszłość Towarzystwa, rzec można, spoczywa w ręku Zarządu i niezmordowanego prezesa a jednocześnie twórcy Towarzystwa, księdza kanonika Stawińskiego. Jeśli oni zechcą nadal, z równem zaparciem siebie, dalej sprawie dobroczynnej służyć, rozwinie się ona, ocierając jeszcze więcej łez, jeszcze więcej łagodząc krwawą niedolę ludzką. A że oni nie ustaną w pracy, nie cofną się przed trudnościami, nie zrażą się zawikłaniami wypływającemi już to z niewyrobienia, już to ze złej woli—o tem, znając ich dobrze z czynów ich, ani na chwilę nie wątpimy.

Przegląd polityczny.

—o—

Zwycięstwo opozycyi na Węgrzech.

W dniu dzisiejszym upływał ostateczny termin, do którego król obowiązany był rozpisać nowe wybory na Węgrzech. Sytuacya z dnia na dzień stawała się dla rządu generała Fejervary'ego rozpaczliwszą. Stawała się bez wyjścia. Sejm rozwiązany, komitaty zbuntowane, samorządne instytucye stanowczo opozycyjne, municypia królewskie w ręku nieprzyjaciół rządu: wybory rozpisać trzeba było, a wybory te przeprowadzałyby instytucye samorządne, absolutnie będące w ręku opozycyi. Wobec tego rząd zwlekał z rozpisaniem wyborów aż do ostatecznego, konstytucyą przewidzianego terminu. Nareszcie dłużej zwlekać nie było można. Generał Fejervary sam sobie zarzucił pętlicę na gardło i politycznie udusił się. Okazało się, że już wyszły wszelkie środki rządzenia, już był na końcu swej mądrości, dalej ani rusz. Jeszcze jeden krok dalej, a rząd musiałby jawnie złamać konstytucyę i publicznie udowodnić, że jest rządem, nieszanującym ustaw. Narażało to powagę Korony na Węgrzech w najwyższy sposób, narażało osobiście na szwank honor Franciszka Józefa, który konstytucyę węgierską na placu Zamkowym w Budzie, dnia 2 czerwca 1867 r., publicznie zaprzysiągł.

Staremu cesarzowi niemiło było, że rząd jego na Węgrzech wytworzył dla niego tak przykrą sytuacyę.

Postanowił tedy z błędnej drogi zawrócić. Generał Fejervary otrzymał polecenie, aby się natychmiast porozumiał z opozycyą. I nastąpiła rzecz niesłychana, ale na Węgrzech zupełnie zrozumiała; opozycya i rząd, parlament i ministrowie, agitatorowie i generałowie są tam dziećmi jednego narodu, synami jednej ojczyzny, tam niema obcych najeźdźców i uciskanych obywateli, tam niema nasłanej z Wiednia biurokracyi, obcej krajowi krwią, wyznaniem ideałowi, tam niema *złodziei* grosza publicznego i płacących haracz poddanych: tam są wolni obywatele od prezydenta ministrów, do ostatniego hajduka w komitacie. To też tam porozumienie jest zawsze możliwe i zawsze będzie szczere.

Oto prezydent ministrów, stary generał Fejervary, po szeregu gwałtów dokonanych na opozycyi, po rozpędzeniu sejmu, po zgnieceniu municypiów, po rozwiązaniu koalicyi opozycyjnej, po doprowadzeniu *absolutum dominium* do pozornego i chwilowego zwycięstwa, czyni, na rozkaz królewski, pierwszy krok do pojednania.

Pewnego pięknego poranku, w Budapeszcie, gdzie dziś już wiosna w całej pełni rozkwita, zajechała kareta prezydenta ministrów przed skromne mieszkanie posła Beli Barabasza, jednego z najskrajniejszych członków opozycyi stronnictwa niezawisłych, czyli t. z. kossutowców, tego samego Barabasza, który od 4 lat prowadzi wojnę na noże z każdym gabinetem, który zwalcza bez pardonu każdego prezydenta ministrów na Węgrzech, który dla króla ma najostrzejsze wyrazy przestrogi i napomnienia. W mieszkaniu prywatnem byłego posła Barabasza odbyło się spotkanie prezydenta ministrów gen. Fejervary'ego z szefem opozycyi Franciszkiem Kossuthem, synem tego Lajosza, co na sejmie Debreczyńskim przed laty 58, tego samego króla Franciszka Józefa detronizował.

Rozmowa była długa, trwała przeszło 2 godziny. Jej treść usuwa się oczywiście z pod rozważań dziennikarskich, gdyż mimo najlepszej raporty budapeszteńskiej, dzienniki nic o niej nie wiedzą więcej nad to, co Bela Barabasz i Kossuth pytającym się natrętom dziennikarskim chcieli powiedzieć. Ale to, co wiedzą i co podają, składa się dziwnie z wypadkami, które się obecnie na Węgrzech szykują.

Oto zawarto ugodę z opozycyą, którą dziś na Węgrzech tworzy koalicya. Rząd ustąpił na wielu punktach, opozycya ustąpiła co do żądania odrębności armii węgierskiej. Rząd natychmiast rozpisze nowe wybory, poczem gen. Fejervary ustąpi, a opozycya obowiązuje się objąć ster rządów. Kto będzie nowym premierem węgierskim, dziś nie wiadomo, wymieniają nazwisko byłego prezydenta ministrów, d-ra Weckerlego i hr. Csaki'ego. Zresztą osobistość przyszłego premiera będzie rzeczą obojętną w obec historycznego faktu zwycięstwa opozycyi na Węgrzech. W nowym gabinecie zasiądzie zapewne hr. Juliusz Androssy, hr. Wojciech Apponyi i Franciszek Kossuth, który jednak dotąd stale się opiera temu, wskazując, że przewodnictwo w stronnictwie niezawisłości jest ważniejszym obowiązkiem, niż współudział w rządzie.

Nowy gabinet przeprowadzi wybory na Węgrzech na podstawie obecnej ordynacyi wyborczej, poczem przedłoży sejmowi t. zw. konieczności państwowe, t. j. budżet, pobór rekruta, przedłożenia wojskowe, traktaty handlowe i taryfę celną; po uchwaleniu tych „konieczności państwowych", sejm będzie musiał przystąpić do rozprawy nad reformą wyborczą na Węgrzech. Rząd przyszły przedłoży sejmowi projekt powszechnego prawa głosowania, ten sam, który obecnie wypracował minister Kristoffy. Sejm ten projekt musi uchwalić. Poczem sejm zostanie ponownie rozwiązany i nowa reprezentacya ludowa obejmie rządy na Węgrzech.

Tymczasem sprawa stosunku armii węgierskiej do Austryi ma być zupełnie wyłączoną z rozpraw sejmu i z akcyi rządu.

Oto są obecne warunki zgody na Węgrzech.

w.

Tymczasowe przepisy o nauce religii w szkołach średnich i niższych.

W rozwinięciu § 14 Najwyższego Ukazu z dnia 17 kwietnia 1905 r. ministeryum oświaty zatwierdziło d. 7 marca r. b. tymczasowe przepisy o nauce religii dla uczniów-chrześcian obcych wyznań. Ważniejsze z nieh w streszczeniu są następujące:

We wszystkich szkołach średnich i niższych, w których nauka religii nie jest zaznaczona jako przedmiot obowiązujący, nauka ta wprowadza się na życzenie rodziców i opiekunów, jako przedmiot nieobowiązkowy.

Nauka religii odbywa się w języku macierzystym uczniów, wskazanym na piśmie przez rodziców lub opiekunów. Jeżeli uczniowie tego samego wyznania należą do różnych narodowości, w takim razie dzielą się pod względem języka wykładowego na grupy i nauka wprowadza się najprzód dla grupy najliczniejszej. Gdyby podział na grupy okazał się niemożliwym, w takim razie, za zgodą rodziców i opiekunów, wykład religii może się odbywać w jednym języku, znanym wszystkim uczniom danych grup, np. w rosyjskim, białoruskim lub innym, przyczem kilka grup może się połączyc w jedną. Niewielkie grupy jednego i tegoż samego wyznania i języka z kilku szkół jednakowej kategoryi mogą być połączone dla wspólnej nauki religii w jednym z zakładów naukowych.

Nanczycielami religii są duchowni odpowiedniego wyznania, i tylko w braku duchownych można powierzać naukę religii osobom świeckim tegoż wyznania. Nauczycieli religii mianuje władza naukowa w porozumieniu z właściwą władzą kościelną. Nauczyciele religii mają prawo głosu w radach pedagogicznych.

Duchowni wyznań obcych, mający prawo nadzoru nad nauką religii, mogą być obecni na lekcyach i na egzaminach dorocznych z tego przedmiotu; rozporządzeń żadnych nie wydają, lecz spostrzeżenia swoje komunikują swojej władzy, która, w razie potrzeby, porozumiewa się władzą szkolną.

Sprawy polskie.

—o—

Królestwo Polskie.

List Sienkiewicza.

Włościanie z parafii Kaźmierza-Mała, w powiecie pińczowskim, wysłali do Henryka Sienkiewicza prośbę, aby przyjął poselstwo do Dumy. „Kto w najcięższych czasach potrafił pismami swemi—pisali włościanie—podtrzymywać i podnieść ducha narodu, powinien być narodu tego posłem i rzecznikiem".

Na prośbę tę otrzymali odpowiedź, która okolicę całą—jak pisze korespondent nasz z Kazimierzy-Małej—niezmiernie uszczęśliwiła i podniosła.

List Sienkiewicza, według kopii, nadesłanych nam przez tegoż korespondenta, brzmi, jak następuje:

„Szanowni i kochani Rodacy!

Od powrotu ze Szwecyi bawię w Krakowie i tu, przed kilku dopiero dniami otrzymałem wasz list!

Dlatego tak późno odpowiadam:

Dziękuję Wam, kochani współobywatele, za ufność, jaką mi okazujecie, chcąc mnie wybrać do „Dumy", czyli do Izby Państwowej. Z tego waszego zaufania nie mogę jednak skorzystać! Podałem się już dawno na wyborcę w Warszawie, bo tam więcej trzeba pilnować wyborów—i z tego powodu mógłbym być wybrany tylko w Warszawie, ale i tam nie kandydatuję, gdyż uważam, że potrzebniejszy będę na miejscu w kraju, niż w Petersburgu.

Od kilku już lat bowiem mam na myśli przyszłe szkolnictwo ludowe polskie. To tak samo ważna sprawa, jak i „Duma", bo szkół mieliśmy za mało, a te, które mieliśmy, były jak najgorsze. Sami wiecie, jak bardzo trzeba nam oświaty i szkół polskich, aby się młode pokolenia wychowywały w miłości Boga i ojczyzny i aby naród umiał odróżnić co złe, a co dobre, i nie wierzył były hultajom i włóczęgom, którzy sieją nienawiść i podburzają jednych na drugich dlatego, żeby w mętnej wodzie ryby łowić.

Wszystkim zarówno chodzi o to aby włościanom było dobrze, bo od tego zależy dobro całego kraju, więc wybierzcie tylko do Dumy szczerego polaka i patryotę, siejącego miłość, nie nienawiść, a możecie być pewni, że taki będzie waszych interesów i waszego dobra ze wszystkich sił bronił—i wszyscy posłowie, kochający swój kraj, będą się starali, żeby jak najwięcej dla Was uzyskać. Będzie wreszcie i nad nimi dozor. A ja, choć zostanę w kraju i będę pracował nad oświatą, którą uważam za rzecz najważniejszą—będę miał przecie zawsze pióro w ręku, aby i innych spraw bronić i wypowiadać publicznie, co uważam za najpotrzebniejsze dla całej Polski i dla Was.

Natomiast—jeżeli, co daj Boże!—będziemy mieli z czasem Sejm w Warszawie, na którym sami będziemy dla naszego kraju prawa stanowili, wówczas z największą chęcią podam się na posła i pokłonię się Wam o głosy, aby Ojczyźnie naszej służyć, póki mi Bóg życia dozwoli.

Całem sercem z Wami.

Henryk Sienkiewicz".

Wybory do Rady Państwa.

W d. 16 (29) marca wydane zostało przez senat rządzący ważne wyjaśnienie w sprawie wyborów do Rady Państwa. Rzecz miała się, jak następuje:

Jak wiadomo, w dniu tym odbyły się wybory 12-tu członków Rady Państwa z pośród przedstawicieli instytucyi handlowych i przemysłowych. Na wybory te przybyło ogółem 87-iu przedstawicieli giełd, oraz komitetów handlowych i przemysłowych. W tej liczbie znalazło się 5-iu, którzy nie posiadali pełnych kwalifikacyi, wymaganych przez art. 11 prawa o wyborach do Rady Państwa z powodu braku cenzusu naukowego lub nieskończenia 40 lat wieku. Powstała wątpliwość, czy przedstawiciele ci mogą wziąć udział w wyborach bez narażenia rezultatu tychże na unieważnienie. Zwrócono się tedy o wyjaśnienie do senatu przez pośrednictwo właściwego ministeryum. Wyjaśnienie to zakomunikowane zostało zgromadzeniu w sam dzień wyborów. Wypadło ono w duchu przeczącym, senat, bowiem uznał, że w wyborach członków Rady Państwa brać mogą udział tacy tylko wyborcy, którzy sami mogą być wybrani, a więc którzy czynią zadość warunkom, wymaganym przez art. 11 prawa o wyborach do Rady Państwa.

Wybory do Dnmy.

Polskie czy rosyjsskie kartki wyborcze?

W ubiegłym tygodniu minister spraw wewnętrznych, opierając się na interpretacyi senatu, wydał rozporządzenie, aby w Królestwie Polskiem cała urzędowa czynność wyborcza, a między innemi—pisanie kartek wyborczych odbywało się wyłącznie w języku rosyjskim. Wobec tego niespodziewanego, a tak utrudniającego całą czynność wyborczą wymagania, udali się do generał-gubernatora warszawskiego: pp. Dobiecki Eustachy, Jeziorański Józef, bar. Kronenberg Leopold, Ostrowski Józef i hr. Wielopolski Zygmunt, celem przedstawienia potrzeby zmiany tego rozporządzenia i wyjednania odpowiedniej w tym względzię interwencyi naczelnej władzy krajowej. Generał - adjutant Skałon przyjął uczyuione sobie przedstawienie przychylnie, oświadczając, że sam już w tej sprawie poczynił był odpowiednie przełożenie i że obecnie przełożenia te ze szczególnym naciskiem ponowi.

Celem poparcia sprawy u władz centralnych wyjechali do Petersburga pp. bar. Kronenberg i Józef Ostrowski. W Petersburgu oczekiwać ich będzie, dla wzięcia razem z nimi udziału w staraniach, p. Stanisław Gawroński.

*

Tymczasem d. 3 kwietnia (21 marca) odbyło się zebranie nadzwyczajne wszystkich komisyi wyborczych m. Warszawy w sali Resursy obywatelskiej pod przewodnictwem p. Kijeńskiego. Zebranie było tym razem liczne. Kierownik biura centralnego wyborczego m. Warszawy, radca Pohlens, składał relacyę o wyniku swej podróży do Petersburga, odbytej z polecenia władz miejscowych.

Relacya była krótka, Minister spraw wewnętrznych. Durnowo, wyraził opinię, że głosowanie prawyborców w Warszawie winno się odbywać za pomocą kartek wyborczych, pisanych po rosyjsku.

Pan Pohlens dodał, że sprawa języka na kartkach wyborczych jeszcze nie została ostatecznie zdecydowana przez sfery naczelne w Petersburgu i że spodziewane jest tutaj wkrótce otrzymanie ostatecznej decyzyi z Petersburga.

Po tej relacyi p. Pohlens opuścił zebranie wraz z naczelnikiem kancelaryi magistratu, p. Ślaskim, który informował członków komisyi co do techniki wydawania od dziś prawyborcom kart legitymacyjnych w lokalach komisyjnych.

Zebrani członkowie komisyi obywatelskich, po obradach, powzięli jednomyślnie uchwałę następującą: przystąpic od jutra w komisyach do dalszej pracy wyborczej, czynnie ją nadal prowadzić i mieć wszystko w gotowości, w oczekiwaniu na przychylną decyzyę ostateczną władz co do uznania języka polskiego na kartkach wyborczych, ponieważ wybory mogą się odbyć jedynie tylko w języku polskim.

Z życia Finlandyi.

W sprawie zrabowania banku.

W sądzie ratuszowym toczy się sprawa zrabowania filii panstwowego banku rosyjskiego w Helsingforsie. Sędziowie zwiedzili bank w celu topograficznego zaznajomienia się z miejscem przestępstwa. Sąd ma prosić o wydanie zaaresztowanych w Sztokholmie studentów estońskich, zamieszanych w tej sprawie. Wydanie przestępców zależeć będzie od poglądu rządu szwedzkiego. Estończyk, student Alfred Mendian, aresztowany wskutek nieporozumienia, został już wypuszczony na wolność.

Nowa kolej.

Rząd szwedzki przystąpił obecnie do wstępnych robót budowy kolei pomiędzy Torneo i Chaparanda, w celu złączenia kolei szwedzkich i finlandzkich.

Adres Sejmu Finlandzkiego.

Dzienniki finlandzkie podały tekst urzędowego adresu ułożonego przez sejm finlandzki. Dostojnicy ziemscy wskazują na tę okoliczność, że zwłoka w opracowaniu przez senat projektu prawa o powszechnem głosowaniu, wywołała wzburzenie w pewnych warstwach ludności, ale wiadomość o losie, którego doświadczył ów projekt, t. j. że przedtem nim będzie przedstawiony do decyzyi Jego Cesarskiej Mości, oddany został do rozpatrzenia specyalnej, mieszanej komisyi z rosyjskich i fińskich dostojników, zwiększyła jeszcze niepokój w całym kraju. Dostojnicy ziemscy mają jednak nadzieję że działalność tej komisyi przy obradach nad projektem nie naruszy zasadniczych praw Finlandyi, według których Jego Cesarska Mość jako Wielki Książe finlandzki rządzi Księstwem za pośrednictwem wybranych przez naród przedstawicieli. Inaczej prawa narodu byłyby podeptane.

Na nieszczęście do wiadomości dostojników ziemskich dochodzą pogłoski, że w wyższych sferach państwa patrzą z nieufnością na Finlandyę i prowadzą przeciw niej wrogą agitacyę, dlatego nie mogą obronić się od obawy że zajdą przeszkody do przeprowadzenia reformy prawa wyborczego i wprowadzenia w życie wskazówek Ukazu Najwyższego z 4 listopada n. st. Kraj potrzebuje teraz porządku i spokoju i szybkie przeprowadzenie reformy wyborczej miałaby ogromne znaczenie.

Ponieważ projekt prawa dotyczy tylko wewnętrznych spraw Finlandyi a nie narusza zupełnie wzajemnych stosunków Finlandyi z Imperyą, bo Stany mają nadzieją że komisya ta nie będzie zwlekała z przedstawieniem na Najwyższe zatwierdzenie odpowiedniego raportu. Zważywszy, iż urzeczywistnienie powszechnego prawa wyborczego w Finlandyi nie grozi żadnem niebezpieczeństwem Rosyi i nie wpływa na zmniejszenie jej obowiązków. Stany żywią nadzieję, że Władza Najwyższa będzie łaskawie mieć baczenie na to, aby wskazania manifestu były wykonywane w pełnej mierze i biorą na się śmiałość prosić, aby przy rozpatrzeniu w Komisyi rzeczonego projektu nie dopuszczono do takiego traktowania tej sprawy, która stoi w sprzeczności z zasadniczemi prawami Finlandyi, jako też aby projekt ten był wkrótce przedstawiony do zatwierdzenia.

Z prasy polskiej.

Od czasu do czasu w prasie naszej poruszaną bywa t. z. kwestya żydowska. Mówimy poruszaną, gdyż nigdy nie bywa gruntownie rozważaną, ani nigdy nie będzie wyczerpaną. Kwestya żydowska nie będzie załatwioną dziennikarskimi artykułami, one mogą jedynie zwracać uwagę na jej istnienie, przyczyniać się do jej poznania, badać jej zewnętrzne objawy. Traf, że na ziemiach polskich osiadła zwartą masą największa ilość żydów w świecie; fakt, że Warszawa jest największem miastem żydowskim na świecie, że tam skupionych jest przeszło ćwierć miliona żydów; fakt, że nasze miasta i miasteczka liczą tysiące żydowskiego proletaryatu: wszystko to nie może nie wywoływać poważnych skutków w naszem życiu społecznem. Próbowano rozmaicie rozwiązywać kwestye żydowskie, żaden środek nie zadowolił obydwu stron: polskiego społeczeństwa i żydów.

Antysemityzm i idące za nim zdziczenia jest najgorszą metodą walki przeciw żydom. Wszędzie, gdzie go próbowano, wydawał najsmutniejsze wyniki. W Polsce nigdy ta forma polityki społecznej nie może być stosowaną. Życzymy, aby jej nie było nigdzie. W Polsce próbowano drugiej metody: asymilacyi. Lecz i ta pożądanych wyników nie przyniosła.

Dziś mamy do zanotowania dwa głosy, z łona społeczeństwa żydowskiego wychodzące: jeden w Warszawie drugi we Lwowie.

W Warszawie zabrał głos redaktor „Nowej Gazety", niezawodnie jeden z najzdolniejszych publicystów polskich, izraelita, p. Stanisław Kempner, i w artykule p. t.: „Słów kilka w kwestyi żydowskiej", p. Kempner stwierdza, że kwestya żydowska należy do spraw, w których ostatnie wstrząśnienia polityczne poczyniły daleko idące przewroty. Kto w kwestyi tej miał przed paru laty ściśle wyrobiony sąd i chciałby go bez zmiany stosować do obecnych warunków, stanowczo pobłądziłby. Nigdzie bardziej, niż w tej sprawie, dynamika społeczna nie wycisnęła niezatartego piętna na życiu.

Jaki był dotychczas najpostępowszy punkt widzenia w kwestyi żydowskiej?—zapytuje p. Kempner. I na to pytanie odpowiada w następujący sposób:

„Zupełne ustawowe i moralne równouprawnienie obywatelskie, uchylenie wszelkich uciemiężeń, podniesienie oświaty—oto klucz do tej kwestyi. Innemi jeszcze słowy, program maksymalny brzmiał: równe prawa, — równe obowiązki kulturalne. Był to jednak naprawdę program „maksymalny", bo nie znalazł nigdzie pełnego urzeczywistnienia. W Cesarstwie rosyjskiem żydzi podlegają całemu szeregowi prawnych ograniczeń, których nietylko teorya swobód nie uchyliła, lecz nie zmniejszyła nawet—nie mówiąc już o strasznych, barbarzyńskich prześladowaniach społecznych, jakie w sposób tak zwierzęcy wyraziły się w ostatnich „pokonstytucyjnych" pogromach. U nas ustawowe równouprawnienie doznało znacznych wyłomów skutkiem ograniczeń administracyjnych, zastosowanych do Królestwa, z mocy przepisów ogólnopaństwowych. Zresztą równe prawa obywatelskie miały liczne społeczne wyjątki wobec seperatyzmu dość szerokich kół, które odsuwały żydów od spółżycia z ogółem.

Czy, wobec nierównych praw, było poczucie i wykonywanie równych obowiązków—tego nie poruszamy, samo się jednak przez się rozumie, że już niemożność korzystania z praw utrudnia pełnienie powinności obywatelskich. Nie mógł ich pełnić na różnych posterunkach ten, kto z tych właśnie posterunków był wypierany.

Teoretycznie jednak ujmowano sprawę żydowską w postulat podniesienia żydów do godności obywateli i kulturalnego zasymilowania ich z otoczeniem.

Tymczasem, niestety, fakt dotkliwych ograniczeń i przesądów społecznych kwestyę znacznie powikłał. Masy żydów, żyjące w warunkach upośledzeń i uciemiężeń, żywiołowo rozbudziły w sobie instynkt swoistej kultury, na którą złożyły się czynniki, uwarunkowane odosobnieniem i prześladowaniem. Prawa walki o byt i rozwój oświaty nie mogły zmilknąć pomimo przeszkód zewnętrznych, pomimo tam stawianych społecznej emancypacyi. Rozwój dokonywał się atoli na wewnątrz, intensywnie przez budzenie się w duszy ludu żydowskiego tych pierwiastków, które w jej głębi tliły. Oświata zachodnia i wpływ równouprawnienia u nas, póki działał bez przeszkód, zacierały te pierwiastki, lub harmonizowały je z cechami otoczenia. Ci żydzi jednak, których w Rosyi, a po części i u nas, warunki bytu odosobniały od wpływów zewnętrznych, żyli tylko w sferze swoich pojęć, swoich obyczajów, swoich tradycyi dziejowych, a w szczególności swego poczucia krzywd i cierpień. To wszystko wytworzyło odrębną atmosferę rozwoju i wyżłobiło w duszy społecznej instynkt samozachowania i samoobrony".

O wynikach asymilacyi p. Kempner pisze nie bez goryczy, w ten sposób pesymistyczny:

„Asymilacya, uspołecznienie, uobywatelenie czy unarodowienie żydów — mniejsza o to, jak nazywać będziemy ten ruch ewolucyjny, który właściwie nazwy ściślej niema — zahamowały się pod działaniem ujemnych czynników prawnych i społecznych; szły one po innej zupełnie linii od ideałów i pragnień t. zw. asymilatorów. Z naszego stanowiska musimy szczerze boleć na tym faktem, ale trzeba się z nim rachować, jako ze zjawiskiem realnem, które ma wymowną doniosłość i siłę życiową.

W obliczu rzeczywistości milknie teorya, że żydzi nie są narodem. Nie są nim—to wątpliwości nie ulega. Żadna koncepcya narodowościowa nie pasuje do tych pierwiastków, z których się składa *sui generis* odrębność kulturalna i duchowa żydów. Ale, gdy chodzi o szerokie masy, ewolucya ostatnich czasów nadała im wydatnie swoistą fizyognomię w sferze ich nieświadomego i świadomego rozwoju.

Pomijamy kwestyę syonizmu w tej postaci, w jakiej on występuje w niektórych kołach, dążących do utopii państwowej; lecz nawet w syonizmie, jako żywiołowym prądzie, jest siła, z którą rachować się trzeba.

W zwycięstwo asymilacyi, mimo wszystko, zupełnie wierzymy, lecz moment ten, gdy chodzi o masy, jest na dłuższą metę odsunięty. Nieszczęśliwy zbieg warunków politycznych złożył się na takie zjawisko. Szerokie grupy ludu żydowskiego mają obecnie silny instynkt samoobrony swej odrębności. Przemocą nikt mu z duszy uczucia tego nie wyrwie. Dopiero warunki równouprawnego i przyjaznego współżycia mogą proces ten znowu skierować na linię najmniejszych wysiłków ewolucyi społecznej, tj. na linię asymilacyi.

Rozwój ostateczny musi pójść po tej linii. Aby go jednak przyśpieszyć, aby z drogi usunąć zapory, trzeba *programy asymilacyi poddać gruntownej rewizyi.* Nie dość uchylić wszelkie ograniczenia ustawodawcze i upośledzenia społeczne. Trzeba jeszcze z jednej strony przystosować do programów znaczny zakres szczerej, pełnej współczucia tolerancyi, oddający poszanowanie tym pierwiastkom, które tkwią w wewnętrznej istocie ludu żydowskiego, z drugiej zaś strony trzeba metody pedagogiczne, mające uwzględnić oświatę i asymilacyę tego ludu, oprzeć przedewszystkiem na gruncie jego swoistej kultury. Trzeba poważnie rachować się z nastrojem mas żydowskich, który jest silnym głosem historyi.

Takie nowe programy należy opracować i w życie wprowadzić. Budując autonomię Królestwa, musimy o tym jej składniku pamiętać. W takim duchu, jak nam wiadomo, przygotowują się już programy postępowe.

P. Kempner ma racyę, żądając rewizyi programu asymilacyi. Naszem zdaniem, kwestya żydowska u nas załatwić się nie da, można jedynie złagodzić ujemne skutki nagromadzenia na naszej ziemi kilku milionów obcych żywiołów przez wprowadzenie tych milionów w obręb i zakres naszej kultury narodowej. Uczynić to może jedynie podniesienie oświaty mas żydowskich, oraz poprawa ich ekonomicznego stanu, a co zatem idzie, podniesienie ich etyki.

Uspołecznienie żydów w Polsce przeprowadzić można jedynie przez pracę nad ich unarodowieniem i podniesieniem kulturalnem.

Wyżsi etycznie będą cennym nabytkiem dla życia narodowego; obcy naszej kulturze, zaniedbani moralnie, byliby zawsze obcym żywiołem, przeciw któremu zwracać się będzie instynkt narodowy. Dlatego dziś stwierdzić należy, że nie ma gorszej polityki, jak polityka izolacyi, która żydów doprowadziła do zabójczego syonizmu i do bundu syonistów. Przeciw nim, nie przeciw żydom - obywatelom, żydom-polakom, lecz przeciw żydom, wyodrębniającym się jako obce żywioły, zwraca się instynkt narodu.

Czują to doskonale żydzi w Galicyi. To też najlepiej z nich najoświeceńsi i wypróbowani patryoci polacy, jak prof. Beck, poseł Byk, poseł Fruchtman, poseł Loewenstein,dr Pisak, poseł Rapoport, prof. Sternbach i in., wydali wraz z przyjacielami polityki asymilacyjnej w Galicyi, jak posłowie Albru Rayski, prof. G. Roszkowski, T. Rutowski i F. Tomaszewski, wspólnie podpisaną „odezwą partyi asymilacyjnej. w której piszą:

„W społeczeństwie żydowskiem naszego kraju coraz silniej zaznacza się przeciwieństwo między stronnictwem uobywatelenia żydów, a partyą syonistów. Nietolerancya słabej liczebnie, ale tem ruchliwszej partyi syońskiej i teroryzm od niej wychodzący, takie przybrał rozmiary, iż nie wolno już dziś poprzestać na milczącem traktowaniu tej gorszącej i szkodliwej akcyi, lecz przeciwnie, obecnie każdy ma obowiązek oświadczyć niedwuznacznie, czy chce, choćby tylko przez bierne zachowanie się, popierać akcyę, polegającą na karmieniu ludności żydowskiej utopiamy nieziszczalnemi, czy też stanąć po stronie programu pracy realnej w kraju rodzinnym, płynącej z poczucia nierozerwalnej łączności z całem społeczeństwem, opartej na przynależności do ziemi ojczystej, a polegającej na spełnianiu równych społecznych obowiązków i korzystaniu z równych społecznych praw.

Oświadczenie to jest tem konieczniejsze, iż po stronie syonistów na zewnątrz występuje garstka drobna, lecz zorganizowana i agresywna z pretensyą do reprezentowania ogółu żydów, a po drugiej stronie stoi istotnie cała niemal ludność żydowska, pracująca na różnych polach życia społecznego i politycznego, ludność liczna i produktywna, ale nie posiadająca osobnej organizacyi i nie lubująca się w hałaśliwych manifestacyach.

Do tej przeważnej większości społeczeństwa żydowskiego w kraju zwracamy się z wezwaniem, aby tłumnie grupowała się około sztandaru Koła Towarzystwa „Szkoły ludowej" im. Bernarda Goldmana i oto samo wzywamy też tę część społeczeństwa polskiego, która szerzej i głębiej pojmując sprawę narodową wie, że uobywatelenie żydów polskich nie jest tylko kwestya żydowską, ale poważnem, doniosłem zagadnieniem narodowem".

Politycy polscy w Galicyi z obozu filosemickiego w Galicyi, zrozumieli jakie niebezpieczeństwo wywołał ruch syonistyczny u nas. W ewolucyi sprawy żydowskiej w Polsce ruch syonistyczny jest groźnym dla nas — ale może groźniejszym dla żydów, gdyż ich wyodrębnia i stawia po za społeczeństwem polskiem.

Tak odosobnieni żydzi stają się łatwo celem pocisków i agitacyi, która się przeciw nim zwraca.

Raz z tem skończyć należy. Zrozumiała to „Nowa Gazeta", a choć psychologię tego ruchu tłómaczy, niebezpieczeństwo jego widzi jasno.

*

Najnowszy (14) numer „Tygodnika Illustrowanego" zawiera szereg interesujących artykułów, pomiędzy którymi odznacza się artykuł Wacława Sobieskiego „Europejczyk", zawierający refleksye ogólniejszego znaczenia o wybitnie narodowej tendencyi,, nawiązane, do sprawozdania z książki Farrère'a „Les civilisés".

W dalszym ciągu napotykamy ozdobiony portretami artykuł p. Mościckiego o prasie polskiej na Litwie, — wspomnienie historyczne Al. Kraushara p. t. „Trzy sceny sejmowe w zamku królewskim w Warszawie 1611—1791—1818". Te trzy sceny, to: Tryumfalne przyjęcie hetmana Żółkiewskiego, który jako zwycięzca przedstawia wziętych do niewoli obu Szujskich; — dalej; Ogłoszenie konstytucyi 3 Maja 1791 roku — oraz: Pierwsze posiedzenie sejmu Królestwa Polskiego w r. 1818. Wszystkie trzy te sceny odbywały się w jednej i tej samej historycznej sali zamku królewskiego.

W „Chwili bieżącej" znajdujemy ciepło napisany artykuł o Towarzystwie opieki weteranów polskich z r. 1830/31, które istniało 14 lat w Krakowie i rozwiązało się obecnie, chlubnie dokonawszy swego zadania.

Z illustracyi w tym numerze wyróżniają się: Jacka Malczewskiego „Powrót do ojczyzny", — Badowskiego „Ostatnie tchnienie", oraz Gierymskiego „Anioł Pański".

Nadto „Chwila bieżąca" zawiera cały szereg aktualnych fotograficznych zdjęć, między innemi kilkanaście wybornie uchwyconych widoków nowo-przeprowadzonej linii kolejowej z Siedlec przez Połock do Bołogoje.

Wybory na Rusi.

Z powiatu berdyczowskiego.

Śpieszę przesłać sprawozdanie z wyborów upełnomocnionych od drobnej własności w pow. berdyczowskim, które w tych dniach dopiero ostatecznie zostały zakończone. Wybory odbywały się w 6 okręgach wyborczych: w Berdyczowie wybrano 26 pełnomocników, z których 18-tu włośc., 7 drobnej szlachty i jeden większy posiadacz. W Koziatynie odbyły się dwa zebrania: na pierwszem wybrano 6 chłopów, 8 szlachty drobnej, 2 księży (katolick.) i 2 większych właścicieli (obaj polacy); na drugiem 16 włośc., 4 szlachty, 1 ksiądz (katolicki), 1 większy właściciel (polak). W Przyłuce odbyły się również dwa zebrania, na których wybrano: 28 włośc. i 4-ch duchownych prawosławnych. W ostatnim okręgu wyborczym, w Pohrebyszczach, wybrano 22 włośc. Ogółem w powiecie wybrano: 90 włośc., 19 drobnej szlachty, 3 księży, 4 duchownych prawosławnych i 4 większych właścicieli. Większa własność rozporządza 101 głosami, z tego 62 przypada na polaków—dzierżawcy i rządcy mają 24 głosy, z tych 4 głosy posiadają rosyanie. Cyfry te mówią, że na wyborach powiatowych przewagę będą mieli włościanie i w zależności od nich szalę wyborów poczytywać się będzie, a wobec ujawnionej przez nich tendencyi i do wybierania tylko swoich i wobec możliwego antagonizmu między nimi i przedstawicielami większej własności przypuszczać trzeba, że walka wyborcza będzie bardzo uciążliwą i rezultatów jej przewidzieć nie można. Wszystko zależeć będzie od tego, czy wszyscy polacy, mający prawo głosu, zjawią się—na hańbę braku solidarności, chyba ziemiaństwo nasze nie narazi się. Agitacya wyborcza idzie bardzo ospale.

Lud. B

Żytomierz 24 marca.

Przypuszczenia nasze spełniły się dosłownie. Wśród wyborców miejskich, żydzi stanowili olbrzymią większość i wyzyskali swoją sytuacyę do dna, nie czyniąc najmniejszych ustępstw na rzecz mniejszości.

Wskazówką mogły już służyć wybory z małych miasteczek pow. żytomierskie-

go, na które zebrali się *wyłącznie* żydzi i przeprowadzili pp. Fiszmana i Januszpolskiego.

Wprawdzie w Żytomierzu wobec układów i narad istniała słaba nadzieja, że przejdą dwaj chrześcianie, lecz nadzieja ta, jak było do przewidzenia, zawiodła.

Przedewszystkiem do urny wyborczej stanęła zaledwie połowa uprawnionych, a byli to przeważnie żydzi. Następnie żydowscy prawyborcy zjawiali się z gotową listą, która prawie u wszystkich była identyczna—przygotowana i propagowana przez ich komitet. W końcu zaś wśród chrześcian, oprócz ich mniejszości, rzucała się w oczy rozbieżność i rozstrzelenie.

Rezultat znacie—wybrano siedmiu żydów: Gottesmana, Majzlisza, Skomorowskiego, Torczyńskiego, Kuliszera, dr. Rosenblatta i Ewensona.

Z ogólnej liczby 9,141 wyborców do urny wyborczej stanęło zaledwie 4251—przeważnie żydów.

Szczegóły głosowania przedstawiają się następująco: Gottesman otrzymał 2,555 głosów, Ewenson 2541, Majzlisz 2,540, Kuliszer 2,522, Rosenblatt 2,514, Torczyński 2,502, Skomorowski 2,468, Teslukow 1396, dr. Turon 996, adw. Zaleski 982, Tomaszewicz 980, Ziemkiewicz 832, Płotnicki 632, Librowicz 553.

Swojak.

Z życia prowincyi.

—o—

Z Wołynia dnia 18 Marca 1906 roku.

Wśród wielu działów na szpaltach szanownej gazety, sprawy agrarne omawiane są również często jak i obszernie i wszechstronnie; z tego powodu zainteresowanie ogólne uwidacznia się niemal na każdym kroku. I w rzeczy samej kwestya agrarna wymaga obecnie dokładnego zasadniczego opracowania, jeżeli nie chcemy spotykać się więcej z równie niemiłymi dla nas objawami, jakie w ostatnich czasach dały się nam odczuć, i jeżeli pokoleniom naszym w przyszłości pragniemy przekazać spokój społeczny i rozwój swobodny kulturalny. A odezwy niektórych właścicieli ziemskich nacechowane są taką szczerością i tak niekłamanem zamiłowaniem ku dobru społeczeństwa, że samo przez się narzucają pewną konieczność wlewania za pośrednictwem prasy większą ilość nowych poglądów do skarbnicy zdań, mających wpłynąć na całość opinii w kraju.

Kiedy jednak dzisiejsze burze agrarne obudziły ze snu wszystkich bez wyjątku właścicieli ziemskich i kiedy wymiana zdań pojedyńczych, na równi z opinią ogółu ziemian, musiała objąć z porządku rzeczy nietylko drobne nadziały włościan, lecz i sprawy robotników rolnych; to jakże smutne robi wrażenie ta okoliczność, że personel oficyalistów, kierowników gospodarki rolnej został pominięty, jako czynnik ekonomiczny. Nikt o tych biedakach ani jednego słowa dotąd nie powiedział, nikomu nie przyszło na myśl zwrócić właściwą uwagę na los nieszczęśliwych tych pracowników, stanowiących w kraju dosyć poważną cyfrę ludności! A przecież są to też ludzie i ludzie, ktorzy, oddając zasób sił fizycznych i umysłowych dla dobra swych pracodawców i dla dobra społeczeństwa całego mają prawo oczekiwać aby ogół zajął się ich losem chociażby dlatego, by w podeszłym już wieku bez sił i bez środków nie ocknęli się ci łazarze pracy w najstraszniejszych dniach swego żywota, dniach ostatniej nędzy, dniach upośledzenia!

Słyszeć można często na prowincyi głosy, że kwestya losu prywatnych urzędników rolnych nie do agrarnej, lecz do socyalnej kwestyi należeć winna, a więc losem ich obywatelowie ziemscy interesować się racyi żadnej wcale nie mają i podobny ciężar ze swoich pleców usunąć nawet są obowiązani. Nie wszyscy jednak podobnie głoszą i nie wszyscy jednakowego są zdania w sprawie tak doniosłej, gdzie sumienie każe wcale inaczej myślec! Wielu naszych pracodawców oddawna już przekonali świat czynem że właściwie i po ludzku pojmuje swe obowiązki względem oficyalistów i na naszych kresach mamy nie jeden przykład dobroczynnej prywatnej inicyatywy w sprawie zabezpieczenia losu niezdolnych do pracy oficyalistów, są to jednak tylko wyjątki.

Mówią o koniecznej cywilizacyi włościan, łamią głowy wielcy myśliciele nad moralną i nad duchową stroną ludu siermiężnego, interesują się bytem „dziecka szczęścia" wiejskiego kmiecia, a dla czegóż nie pomyślą i o klasie oficyalistów czemuż nie podejmą rozpraw nad cywilizacyą, moralnością i bytem rządców, kontrolerów, buchalterów ekonomów, leśniczych i różnych innych urzędników prywatnych na roli?

Wszystko to co piszę zaczerpnąłem z częstych pogadanek naszej średniej pracującej klasy, a znając dobrze stosunki miejscowe, powiem na zakończeuie, że pewną demoralizacyę dzisiejszą, stworzoną przez samych pracodawców wśród oficyalistów rolnych, powstrzymało tylko współczucie i sprawiedliwość posiadaczy ziemskich, przy wzajemnem omówieniu praw, zabezpieczających dostatnio tych skazańców nieszczęsnego losu. Inaczej praca ich zostanie pracą, całkiem nieprodukcyjną dla dobrobytu majętności „wrogich chlebodawców", a jak dotąd, tak i nadal zdoła li tylko starczyć na czas krótki, dla zabezpieczenia siebie i swoich o głodzie żyjących, rodzin.

W. W.

Zamieszczając powyższy list oficyalisty rolnego Redakcya wyraża swą wdzięczność autorowi za podjęcie tak ważnej i tak obchodzącej ogół polski sprawy Wymiana zdań w tej kwestyi pod każdym względem jest najpożądańszą, dla tego prosimy wszystkich naszych czytelników i przyjaciół naszego pisma, a przedewszystkiem oficyalistów rolnych o nadsyłanie nam swych głosów.

Kamieniec Podolski.

(—) W końcu zeszłego lutego, grono tutejszych miłośników literatury ukraińskiej i wielbicieli talentu znakomitego poety, Tarasa Szewczenki, urządziło uroczysty obchód czterdziestopięcioletniej rocznicy śmierci lirnika Ukrainy. Dla uczczenia tej rocznicy zorganizowano w domu narodowym imienia Puszkina, wieczór sceniczno-deklamacyjny. Wybitną chwilą tego obchodu była apoteoza wieszcza, przez wystawienie obrazu, wyobrażającego poetę, uwieńczonego przez muzę. Dominującym zaś momentem tej chwili był akt zbliżenia się ku estradzie deputacyi polskiej ze wspaniałym wieńcem z odpowiednim napisem. Pan Groza (syn polskiego poety), składając wieniec ów, głośno przeczytał dedykacyę na wieńcu, która tak brzmiała: „Wieszczowi Ukrainy, Tarasowi Szewczenko, od polaków w Kamieńcu".

Krok podobny, uczyniony w celu zamanifestowaniu swych bratnich uczuć ze strony polaków z Kamieńca, z całą skwapliwością śpieszymy uznać za dobry, sympatyczny i dobrze zasługujący się dobru publicznemu, a więc czujemy się w obowiązku publicznie zaznaczyć swe gorące uznanie dla inicyatorów omawianego wystąpienia. Tuszymy też sobie, że jeszcze maluczko, a nasze dwa stare dziedziczne rody ukraińskie, tak bardzo zasługujące dobrej przyszłości, zespolą się w wieczystem braterstwie i zapomną na zawsze wszelkich ku sobie wraz co daj Boże.

Na począsku bieżącego miesiąca mieliśmy w Kamieńcu przedwyborcze zebranie polaków z naszego powiatu. Wiec, składający się z kilkuset osób polaków i kilkudziesięciu zaproszonych na to zebranie rosyan i żydów, odbył się w sali tutejszego teatru miejskiego i trwał od godziny siódmej wieczora do godziny dwunastej w nocy.

W liczbie zaproszonych obecny był także głowa miasta naszego (rosyanin).

Przemawiali pp.: Szulmiński, Groza i inni. Dyskusye odbyły się z jak najszerszem uwzględnieniem zdań, przekonań i języków. Zebranie zakończyło się wybraniem osób do komitetu wyborczo-agitacyjnego. Do powyższej organizacyi weszli wybrani pp.: Szulmiński, Groza, ks. Wyszyński proboszcz po-trynitarskiego kościoła i kilka innych jeszcze osób, posiadających dobrą znajomość.

Z powodu stanu wzmocnionej ochrony, w jakiej obecnie znajduje się Kamieniec i jego okolice, władze wydały rozkaz, zabraniający przechowywanie broni przez osoby, niemające na to formalnego prawa. Od takich osób zatem broń jest odbieraną. To też policya miejska konfiskuje myśliwskie „rusznice" u okolicznych chłopów myśliwych i całemi oberemkami znosi je do miejskiego zarzadu policyjnego w mieście. Rozporządzenie dość przezorne, tembardziej wobec mogących nastąpić z wiosną rozruchów włościańskich. Ale wystawiam też sobie, jaką szaloną radość musiało to zdarzenie wywołać w okolicznem pospólstwie zajęczem.

Niech sobie odpoczną!

Surmacz.

KALENDARZ.

28 (10) Wtorek — Jana Kapistrana.
29 (11) Środa — Katarzyny W.
30 (12) Czwartek — Kwiryna.
31 (13) Piatek — Balbiny P.
1 (14) Sobota — Teodora M.
2 (15) Niedz. — Franciszka a Paulu.
3 (16) Poniedz. — Ryszarda B. W.

Wschód słońca o godz. 5 m. 25.
Zachód słońca o g. 6 m. 11.
Długość dnia godz. 12 m. 16.
Przybyło dnia godzin 4 m. 47.

Wschód księżyca o g. 2 m. 23 w.
Zachód księżyca o g. 9 m. 6 r.
Nów d. 25 o g. 1 m. 27 r.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 27 marca 1906 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz
Temp. pow. wedł Cel.	3,2	12,2	8,6
Barometr przy 0 w m m	754,1	753,5	751,0
Stop. wilgotności w proc.	83	29	50
Kier. i sz. (w m. na m. s.)	C3	C5	C3
Chmurn. wedł 10 st. sys.	0	0	4
Ilość opadów w m/m	—	—	—

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

	od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	14,2
Najniższa	0,1
na powierzchni ziemi	—2,5
Prz. temp. powietrza w ciągu doby	80
Wiel. przec. temp. pow. w ciągu doby	5,0

Minimum barometryczne na dalekiej północy Europy w Warde 751 mm., na Uralu i Troick 757 mm.). Barometryczne maximum na zachodzie i poł.-zachodzie Rosyi.

KRONIKA.

—o—

— **Z uniwersytetu.** Do egzaminów przejściowych, mających się odbyć na wiosnę b. r., dopuszczeni będą: 1) na wydziale prawnym studenci wszystkich kursów; 2) na medycznym i fizyczno-matematycznym wszystkich kursów z wyjątkiem tych studentów, którzy wstąpili do uniwersytetu w r. 1905 i 3) z wydziału historyczno-filologicznego ze wszystkich kursów, z wyjątkiem pierwszego.

— **Egzamina państwowe w jesieni.** Grupa studentów 3-go kursu wydziału prawnego zwróciła się z prośbą, za pośrednictwem rektora, do ministeryum oświaty o odroczenie im egzaminów państwowych do jesieni r. b.; podanie swoje studenci motywują tem, że okólnik z d. 18 lutego studentów III kursu zastał nieprzygotowanych, wskutek czego nie mogą oni skorzystać z egzaminów wiosennych.

Podania do wiosennych komisyi egzaminacyjnych idą bardzo opieszale, najwięcej jest ich z wydziału prawnego. Z wydziału fizyczno-matematycznego, pomimo, że termin podawauia próśb upływa dzisiaj, podano ich zaledwie 14. W ostatnich dniach do komisyi napływają podania od studentów warszawskiego uniwersytetu, w którym, jak wiadomo, egzaminów państwowych nie będzie.

— **Politechnika w Rydze.** Pomimo zamknięcia wyższych zakładów naukowych, rada zarządu rygskiej politechniki otrzymała zezwolenie na zwołanie między 10 a 16 marca specyalnej komisyi, przed którą, jak się dowiadujemy, stanęli między innymi i otrzymali dyplomy polacy: I. Dowiałł, M. Lewicki, Jabłoński, Ig. Szuch (z Kijowa) Wańkowicz, Czerniewski, Dziendziuł i Jankiewicz. „Szczęść Boże"!

— **Rozporządzenie policmajstra.** Policmajster kijowski wydał za Nr. 85 okólnik treści następującej:

„Polecam komisarzom zapowiedzieć wszystkim właścicielom hoteli i pokoi umeblowanych, aby zwracali pilnie uwagę na pokoje, położone nad sklepami i biurami, a to w celu zapobieżenia kradzieżom, i żądać od osób, zajmujących podobne pokoje, natychmiast okazania paszportów, celem zameldowania ich w policyi. W razie najmniejszego podejrzenia, należy komunikować o tem zarządzającemu oddziałem policyi śledczej".

— Z powodu spodziewanego dużego wylewu Dniepru, celem uprzedzenia nieszczęść wśród mieszkańców niższej części Padołu, Obołonia, komisarzowi cyrkułu płoskiego polecono zarządzić następujące środki:

1) Polecić właścicielom, mieszkań nad brzegiem rzeki położonych, aby mieli w pogotowiu łodki.

2) Wzmocnić czujność straży stróżów nocnych: stójkowych, aby w razie dalszego wylewu wody, zawiadomili natychmiast o tem mieszkańców.

3) Obchodzić i objeżdżać Obołonie pp. rewirowym.

4) Wejść w umowę z Zarządem miejskim, aby ten ostatni oddał dom kontraktowy na schroniska dla tych, których mieszkania będą zatopione, oraz wejść w układy z Towarzystwem ratunkowem, celem przygotowania łodek i środków ratunkowych na wypadek powodzi na Obołoniu.

— **O przewozie ładunków po Dnieprze.** Olbrzymie zaległości ładunków na st. kolei Połud.-Zachod., wywołane brakiem wagonów i lokomotyw, zabranych w części na Syberyjską kolej, zmusiło do zwrócenia uwagi na komunikacyę wodną po Dnieprze. Niektóre firmy transportowe, jako też kupcy zbożowi, uważając brak wagonów na kolei za chorobę chroniczną i nieuleczalną, postanowili wyzyskać wodną komunikacyę na Dnieprze do najszerszych granic. Wśród właścicieli statków w Kijowie, Kremieńczugu, Ekaterynosławiu i Chersonie prowadzą się obecnie ożywione prace nad przygotowaniem jak największej ilości środków przewozowych: holowniczych statków i przewozowych rozmaitego typu dla zaspokojenia potrzeby przewozu ładunków. Jednocześnie właściciele statków naradzają się nad połączeniem w związek, głównie w celu ustanowienia frachtu jednostajnego i stalszego, niż to miało miejsce dotychczas. Okoliczność ta posłuży za bodziec dla żeglugi, znacznie podupadłej wskutek konsekwencyi kolei, korzystających z uszczerbkiem dla żeglugi z tak zwanej „taryfy nawigacyjnej".

— **Wylew Dniepru.** Pod Kijowem woda zalała terytoryum kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej po obu stronach mostu. Z tego powodu linia w tem miejscu zamknięta została dla przewozu ciężarów.

— **Pierwsze tratwy na Dnieprze.** Wczoraj rano przybyła pierwsza partya tratew z powiatu rzeczyckiego, związanych z sosnowych kłod, słupów, krokwi i t. p. W Kijowie mają byc tratwy zamieniono na pół-tratwy i popłyną tak do Chersonu. Cała partya oceniona na 26,000 rubli.

— **Poziom wody na Dnieprze.** Poziom wody w Dnieprze podniósł się pod Kijowem wczoraj z rana do 1,5 sążnia ponad normę. Temperatura wody—do 8° według Celsyusza.

— **Nowe Towarzystwo rolnicze** otwarto we wsi Wierzchownia powiatu skwyrskiego, tam też mieścić się będzie i zarząd Towarzystwa. Działalność Towarzystwa rozciąga się na wieś Wierzchownię z okolicami na przestrzeni 25 wiorst; członkami Towarzystwa mogą być osoby wyznania chrześcijańskiego. Żelazny kapitał Towarzystwa składa się z akcyi i udziałów. Wysokość akcyi wynosi 10 rb. Wysokość kredytu nie powinna przenosić 100 rb. dla poszczególnych akcyonaryuszów. Członkowie uczęstniczą w zyskach i stratach Towarzystwa.

— **Teatry w Bojarce i Motowidłówce.** W d. 5 kwietnia upływa termin dzierżawy teatru i parku na stacyi „Bojarka"; zarząd kolejowy z tego powodu zawiera z p. G. Romanowskim nowy kontrakt na trzy lata.

P. D. Bohemski zwrócił się do ministra komunikacyi z prośbą o oddanie mu w dzierżawę nowowybudowanego teatru letniego na stacyi „Motowidłówka".

OSOBISTE.

— Prezes zjazdu sędziów pokoju. A. Chojnacki, powrócił z Petersburga.

— Duński konsul w Moskwie, T. Lange, wyjechał z powrotem do Moskwy.

— Do Żytomierza wyjechał wołyński gubernialny marszałek szlachty, książę W. Wołkoński.

— Naczelnik Połud.-Zachod. kolei, F. I. Szmidt, wyjechał do Grajewa.

— **Ś. p. Helena z Płotnickich Dolińska.** Nie z próżności i nie jako panegiryk pomieszczamy tę wskazówkę, ale jako świadectwo rzeczywistych zasług nieboszczki. Dnia 18 marca, tydzień temu zgasła cicho na chorobę sercową, w pogodzie ducha i oczekiwaniu śmierci, która jej się wydawała wyzwoleniem. Ci co ją znali, wiedzą jaką była żoną, matką i obywatelką. Ubodzy pamiętają i długo nie zapomną jej szczodrej i dyskretnej dłoni, a kółka przyjacielskie i bliżej znajome, jej uwag, rad i wiary, z jaką znosiła sama i drugim zalecała znosić losowe przeciwności. Umysłu lotnego i pewnej egzaltacyi duchowej, zachowała młode serce do końca i w ideały duszy wierzyć nie przestała do śmierci. Wszyscy, cośmy ją blizko znali i cenili, stratę ś. p. Heleny opłakujemy gorąco, bo takich kobiet z wiarą, sercem a silnych duchem, dziś pośród nas pozostało niewiele, a coraz więcej ich potrzeba!

— KRADZIEŻ REWOLWERU. W niedzielę, w cerkwi Ławry Pieczerskiej, w czasie nabożeństwa, złodziej zawodowy wyciągnął z kieszeni kapitanowi Fiedorowowi rewolwer skarbowy. Kradzież wszakże w tej chwili była zauważoną i złodzieja natychmiast zaaresztowano.

— FATALNA OMYŁKA. Przedwczoraj wieczorem włościanin Bazyli Czyrikow, mieszkający przy ul. Poczajowskiej Nr. 66, wypił przez omyłkę kwasu szczawikowego. Lekarz Pogotowia udzielił mu pierwszej pomocy.

Telegramy.

(Od własnych korespondentów).

Warszawa, 27 marca. — Socyaliści napadli w Pabianicach na zebranie prawyborcze i zabili dwóch robotników, broniących wejścia, zebranie odbyło się jednak.

Maryawici usiłowali zawładnąć kościołem w Łowiczu, zostali odparci jednak przez katolików. W paru miejscowościach zamierzają Maryawici napadać na kościoły.

Wybory.

Dubno 27 marca. — Wybrani na wyborców: czech Gusak, włościanin Skorypiuk, szlachta: Swesznikow i Dedincew, duchowni prawosławni: Bagrinowskij i Lewickij. Do wyborów dopuszczeni zostali prawyborcy bez cenzusu, usunięci—z cenzusem. W urnach wyborczych znaleziono ilość gałek większą od ilości prawyborców. Popełniono wiele innych nadużyć, a mianowicie: do protokułu wpisane zostały liczby niezgodne z liczbami, otrzymanemi przy obliczaniu; odmówiono zapisania do protokułu oświadczenia, zgłoszonego podczas wyborów, o nadużyciach wyborczych; odmówiono przyjęcia, jako dokumentów, obliczeń z liczbami rzeczywistymi, samowolnie poprawionymi bez wiedzy obliczającego. Założyliśmy protest.

Prawyborcy stronnictwa polskiego powiatu dubnowskiego.

Łuck, 27 marca. — Z kuryi większej własności ziemskiej wybrani polacy: Szczęsny Poniatowski, Przemysław Konopacki, Erazm Peretiatkowicz; rosyanie: Grzegorz Bielajew, Michał Czekmarew; koloniści: Baerle i Piszel (czech i niemiec).

Zasław Wol., 27 marca.— Z kuryi większej własności ziemskiej wybrani: Hrabia Włodzimierz Grocholski (129 głosów), hr. Józef Potocki 124 gł.), Dezydery Skokowski (122 gł.), Juliusz Szczucki (121 gł.), Eugeniusz Połuektow (122 gł.).

Owrucz, 27 marca. — Wybrany został tylko doktór Mieczysław Wiszniewski. Inni kandydaci nie przeszli, ponieważ nastąpiło rozstrzelenie głosów.

Żytomierz, 27 marca. — Wybrani z większej własności ziemskiej polacy: Lucyan Niewiarowski, Witold Duszyński, Tadeusz Zalewski, Izydor Rusiecki, Wiktor Wigura, Jan Dobrowolski; rosyanie: Szestakow, Rimskij-Korsakow, Azarow, Mikołaj Arszeniewskij, Włodzimierz Moskałow i duchowny Abramowicz.

Kamieniec-Podolski, 27 marca. — Wybrano do Dumy Państwowej 13 włościan.

Starokonstantynów, 27 marca.—Z kuryi większej własności pow. starokonstantynowskiego wybrani zostali: M. Żurawskij, Władysław Grocholski, Władysław Żukowski, Bogumił Skibniewski i Lucyan Knoll.

Ostróg, 27 marca.—Z kuryi większej własności pow. ostrogskiego wybrani zostali: Witold Jełowicki, Piotr Gorłow, Wacław Mogilnicki, hr. Piotr Colonna-Czosnowski i Władysław Krzyżanowski.

Włodzimierz Wołyński, 27 marca. — Z kuryi większej własności pow. włodzimierskiego wybrani zostali: Sumowski, Olizar, Starczewski i Pomorski—polacy; Dwernicki, Zaręba i duchowny prawosławny Andrejewski—rosyanie.

Od Agencyi Petersburskiej.

Warszawa, 27 marca. Dzisiaj o godzinie 9 rano, ośmiu uzbrojonych ludzi wtargnęło do kantoru Gasparskiego przy ulicy Wareckiej, a zażądawszy kluczy, otworzyli kasę i zabrali 600 rubli.

O godz. 10-ej rano przy ulicy Świętojerskiej, trzech ludzi wtargnęli do kantoru administratora domu, Puszera, i zażądali pieniędzy. Puszer krzyknął. Bandyci wystrzeliwszy zranili go w głowę i zabili przypadkowo znajdującego się w kantorze subiekta.

Warszawa, 27 marca. Trzej młodzi ludzie wpadli do cukierni Lardeli, ranili właściciela wystrzałami z rewolweru i zbiegli. Lardeli broniąc się strzelał do napastników i, zdaje się, ranił paru z nich.

Warszawa, 24 marca. — Sąd wojenny skazał na powieszenie Chojnackiego i Guzińskiego, oskarżonych o rozbicie kasy gminnej i znieważenie portretów cesarskich.

Wyrok śmierci, wydany na Konarzewskiego za napad na patrol kozacki, został wykonany.

Warszawa, 26 marca. — W sprawie kartek wyborczych nadeszła urzędowa wiadomość, iż prawyborcy mogą wypełniać kartki wyborcze w języku, jakim sobie życzą, a więc i w języku polskim.

Petersburg, 25 marca. — „Torgowo-Promyszlennaja Gaz." donosi, że ogólne zebranie akcyonaryuszów petersburskiego banku dyskontowanego wybrali Kutlera na członka swego zarządu. Dzienniki petersburskie komunikują, że po Wielkanocy w Petersburgu odbędzie się zjazd dyrektorów średnich zakładów naukowych, celem przejrzenia ustawy, zmienienia programu szkoły średniej, założenia instytucyi starostów i rozpatrzenia kompetencyi komitetu rodziców. Prezydować będzie minister spr. wewnętrznych.

Petersburg. 24 marca. — Telegram Najwyższy Jego Cesarskiej Mości na imię Jego Świętobl. Dalaj Lamy, wodza naczelnego narodu tybetańskiego: „Liczni poddani moi, wyznający wiarę buddyjską, mieli szczęście złożyć hołd najwyższemu swemu kapłanowi, w czasie bytności jego w północnej Mongolii, graniczącej z państwem rosyjskiem. Ciesząc się, że poddani Moi mogli skorzystać z wpływu dobroczynnego Waszej Świętobliwości, proszę przyjąć wyrazy szczerej Mojej wdzięczności i Megó szacunku dla niego.

MIKOŁAJ".

Petersburg, 24 marca.—Na miejskich zjazdach prawyborczych, mających miejsce w Jarańsku, Jełagubie, Pawłowsku (gub. woroneżsk.), Nowochopersku, Taganrogu i Ekaterynburgu wybrano przeważnie konst.-demokratów; w Czerdyniu i Skopinie z prawicy; w Starokonstantynowie, Kowlu i Woronężu—postępowców; w Krasnoufimsku, Czernomiarze i Zwenigrodce (gub. kij.) — bezpartyjnych. Wybory od właścicieli ziemskich były bardzo ożywione. W gub. wileńskiej wybierani są przeważnie bezpartyjni: w Taganrogu związek 17-go paźdz. bierze górę: w gub. połtawskiej większość wybranych stanowią zapasowi kozacy i bezpartyjni. Wybory od włościan w Królestwie Polskiem odbywają się w porządku. Wybory w Tambowie i w Kamieńcu Podolskim zostały skasowane. Do Rady Państwa wybrano: w Kownie — hrabiego Tyszkiewicza, w Kursku od ziemstwa księcia Kasatkina i Rostowskiego; w Tambowie od szlachty wybrani zostali książę Czełokajew, Andrejewskij—k.-demokraci; we Włodzimierzu — książę Golicyn i hr. Tołstoj: w Kiszyniowie — prof. Kasso-konserwatysta i kiszyniowski marszałek szlachty Dieczeskuł — ze związku 17 paźdz.: w Ufie od ziemstwa—książe Kuguszew. W Moskwie, w wigilię wyborów agitacya przedwyborcza ogromnie się rozwinęła. 50 proc. prawyborców ma już bilety wejścia.

Petersburg, 27 marca. Wyborcze zjazdy gubernialne w d. 26 b. m. wybrały na posłów do Dumy Państwa: w Jarosławiu — od włościan włościanina pow. rostowskiego Andrzeja Kasperowa, z niższem wykształceniem bezpartyjnego; w Wołogdzie wybrano włościan: Fiedorowskiego, Szczypina, Martyanowa i Szeniakina, z których trzech jest postępowców, jeden konserwatysta i marszałka szlachty Andrejewa, ze Związku 17 paźdz.; w Moskwie wybrano Włodzimierza Barszewa, byłego wiceprokuratora, Konszyna, barona Kriudenera, Struwego, kołomieńskiego marszałka szlachty, księcia Gagarina klińskiego marszałka szlachty, dyrektora kołomieńskiej fabryki maszyn (wszyscy są z wyższem wykształceniem); Jakuba Iljina — wójta gminnego pow. podolskiego i robotnika Bazylego Czriukowa—ślusarza. Szypow i Dołgorukij odmówili udziału w głosowaniu. Wszyscy wybrani należą do związku 17 października. W Pskowie wybrano włościanina Ignatiewa — wójta gminnego z pow. chełmskiego, hrabiego Piotra Heydena (ze związku 17 października), włościanina Trofima Iljina z pow. ostrowskiego i Fiedora Maksimowa z pow. opoczeckiego; w Tule pisarza gminnego z pow. bogorodickiego i Trofima Filiakina—postępowca,

Petersburg, 27 marca. — Ogłoszono Najwyżej zatwierdzoną opinię Rady Państwa o zastosowaniu niektórych artykułów kodeksu karnego do ukazu z dnia 17 go kwietnia 1905-go roku o tolerancyi religijnej i o wprowadzenie w życie rozdz. II nowego kodeksu karnego.

Petersburg, 26 marca. Na członków Dumy włościanie wybrali z gubernii petersburskiej: dozorcę pierwszej szkoły realnej, byłego nauczyciela ludowego Bystrowa, wszyscy wyborcy—profesora instytutu politechnicznego Łomszakowa i lekarza ziemskiego z powiatu, gadczyńskiego Kołpakowa—wszyscy postępowcy.

Petersburg, 26 marca. Wybory wyborców od robotników z fabryk i zakładów petersburskich przeszły z większem powodzeniem; prawie wszystkie wieksze przedsiębiorstwa przystąpiły do wyborów, wypadki bojkotu dały się zauważyć tylko w małych zakładach.

Petersburg, 25 marca. Senat wyjaśnił, że ponieważ przepisy nie wymagają, aby w wyborach członków Dumy Państwa brała udział jedna i ta sama ilość wyborców, następnie głosowania dozwolone są z udziałem różnej ilości uczestników. Wybranymi do Dumy są nie ci, którzy otrzymali największą absolutnie większość głosów, ale ci, u których stosunek głosów obieralnych okazał się większym od nieobieralnych. Członek, który nie otrzymał absolutnej większości głosów, może być powtórnie głosowany, lecz dopiero po przegłosowaniu wszystkich podanych kandydatów, o ile będą jeszcze wakansy. Niewysłanie zawiadomienia do części wyborów, o ile ludność powiadomioną była o dniu i miejscu wyborów przez odpowiednie publikacye, nie może służyć za powód do odroczenia wyborów. Zjazdy miejskie w Saratowie i Nowoczerkasku wybrały na wyborców konstyt.-demokratów, w Kamyszłowie—postępowców, w Kungurze — monarchistów.

Petersburg, 27 marca. — Na posłów do Dumy Państwa, wyborcze zjazdy gubernialne wybrały: w Symbirsku włościanina Andrianowa, członka syzrańskiego powiatowego zarządu ziemskiego—konstyt. demokratę; w Kursku wybrani zostali: prezes sudżańskiego zarządu ziemskiego, książę Piotr Dołhorukow, redaktor „Narodnawo Dieła", profesor Jakuszkin i prezes Igowskiego zarządu ziemskiego Szyrkow, znajdujący się w obecnej chwili w więzieniu butyrskim; w Witebsku wybrani zostali: włościanin Filipow, książę Trasun, obywatele polacy: Sołtan i Szachno, wszyscy umiarkowani postępowcy, rabin witebski doktór Bruko i były prezydent Witebska Wołkowicz, obaj konstyt. demokraci; w Tambowie: rachmistrz Okuniew, ze związku 17 października; w Symferopolu od włościan wybrani zostali: były nauczyciel wiejski, pisarz gminny, członek związku włościańskiego Neciporenko z lewicy; w Petrozawodsku: włościanin, w Białousowie człowiek związku 17 października; w Stawropolu: pisarz gminny Onipow, wójt gminny Liszin, włościanin, były sekretarz petersburskiego zarządu ziemskiego i wydawca „Dietskawo Cztienia" Borysow; w Mohylowie od włościan wybrany został Mitrofan Siemienow, umiejący czytać, bezpartyjny; w Tule: były nowosielski marszałek szlachty Suchotin, krapiwnicki marszałek Gwozdiew, obaj ze związku 17 października i włościanie: Dymitr Kulikow i Maksym Pietruchin, obaj bezpartyjni; we Włodzimierzu wybrani zostali: Bazinow, wójt gminny z prawicy, Komisarow fabrykant, Czernoswitow członek sądu, Aleksiński doktór medycyny i Lebiediew robotnik fabryczny, wszyscy czterej z partyi konstyt.-demokratycznej, Demidow fabrykant, bezpartyjny postępowiec; w Grodnie wybrani: włościanin wyznania prawosławnego Kondraszczuk, włościanin wyznania katolickiego Żukowski, włościanin wyznania prawosławnego Kuropatskij, ksiądz Sągajło, kandydat praw pisarz, żyd Ostrogorski i adwokat Jakubson, wszyscy konstyt.-demokraci, białostocki marszałek szlachty wyznania prawosławnego podpułkownik Jerochin konstyt.-demokrata.

Petersburg, 27 marca. Wiadomość podana przez niektóre pisma, jakoby minister spraw wewnętrznych polecił badać aresztowanych za przestępstwa polityczne na 3 dzień po aresztowaniu jest przedwczesną. Sprawa ta jest dopiero rozpatrywana w ministeryum spraw wewnętrznych. Ostatecznym terminem dla pierwszego badania projektuje aż tydzień, dwa lub cztery od chwili aresztowania, zależnie od sprawy, liczby wspólników, ilości dokumentów i t. p. Okólnik w tej sprawie będzie wydany za tydzień lub dwa.

Petersburg, 27 marca. W Charkowie posłem do Dumy został wybrany włościanin Borys Widenko.

Petersburg, 27 marca. W dalszym ciągu wybrani na posłów do Dumy przez zjazdy gubernialne—w Kursku inżynier von Rutcen, włościanin Gudilin, nauczyciel szkoły ziemskiej; włościanin Merkułow, rolnik z wykształceniem niższem: Owcziunikow, b. nauczyciel szkoły ziemskiej i Kutomanow, urzędnik ziemstwa saratowskiego. W Kamieńcu-Podolskim od włościan — pom. adw. przys. Zabołotnyj.

Petersburg, 27 marca. Na zjazdach miejskich wybrani na wyborców w Hrubieszowie, Biłgoraju i Chełmie (gub. lubelskiej)i Żytomierzu — żydzi, w Lubartowie i Zamościu—polacy.

Zasław, 26 marca.—Wybory do Rady Państwa w gub. wołyńskiej naznaczone na 10-go kwietnia.

Elisawetgrad, 27 marca. — Z powiatu elisawetgradzkiego wybrano 17 wyborców ze stronnictwa porządku prawnego.

Zasław, 26 marca.—Z kuryi miejskiej obrano na wyborców: Ajzyka Budmana, Moszke Majdońskiego, Ajzyka Kniźnika.

Odesa, 24 marca.—Sąd wojenny skazał na powieszenie mieszczanina Gursteina, oskarżonego o rozbój i napad na dom w mieście podczas stanu wojennego. Sąd podał prośbę na imię dowodzącego wojskami o zmniejszenie kary skazanemu. Sąd wojenny w Chersoniu skazał na rozstrzelanie Żukowa, szeregowca oddziału karnego, oskarżonego o popełnienie zamachu na życie dowódcy oddziału — pułkownika Dawydowa.

Kaługa, 26 marca. Włościanie wybrali włościanina Surkowa, bezpartyjnego.

Nowogród, 26 marca. Wybrani: Rumiancew—ziemiec, radny gubernialny, bezpartyjny; Korsakow, radny gubernialny, postępowiec; Korowanow, Rozberikow, Trifonow i Wasiljew—włościanie postępowi.

Symbirsk, 26 marca. Po Aładjinie wybrano jeszcze: Księcia Barasajewa, przewodniczącego w zarządzie ziemskim gubernialnym; Metalnikowa, właściciela ziemskiego, i Miekiessyna, pedagoga, właściciela progimnazyum — wszyscy postępowcy.

Charków, 26 marca. Wybrany Maksym Kowalewski.

Moskwa, 26 marca. Na zebraniu gubernialnem wybranym został do Dumy od włościan — wójt powiatu wierejskiego I. P. Pawłow, lat 37, umiarkowany postępowiec. Po wyborach włościanie posłali dziękczynny telegram Jego Cesarskiej Mości.

Kursk, 26 marca. Na zebraniu gubernialnym na członka Dumy wybranym został urzędnik ziemstwa G. Szaposznikow, który skończył seminaryum nauczycielskie—postępowiec.

Kowno, 26 marca. O 12 g. w południe otwarto posiedzenie wyborcze gubernialne, przybyli wszyscy wyborcy w liczbie 90. Kurya włościańska jednogłośnie wybrała L. Łoposa — włościanina, katolika, litwina, postępowca, demokratycznych przekonań, ukończył 6 klas gimnazyum i seminaryum duchowne, potem studyował w instytucie weterynaryjnym w Jurjewie.

Kercz, 26 marca, Dymisyonowany generał żandarmeryi Trubnikow, oskarżony o urządzenie pogromów żydowskich, został zwolniony od dochodzenia śledczego i sądu.

Giełda Petersburska.

27 marca 1906 r.

4% Państwowa renta	77 1/4
4 1/2 Listy zast. Kijowsk. Banku Ziemsk.	76 1/2
5% pożyczk prem. 1864 r.	355
„ „ 1866 r.	284
5% obl. prem. Szlach. Banku	244
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	432
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	418
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	371
„ T-a Odlewni stali „Sormowo".	205
„ Bransk. Relsk. Fab.	183
„ Putiłowsk.	100
„ Bakińsk. T-a Naftow.	571 tranz.
Udziały Naft. T-a Br. Nobel.	452
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	—
„ Petersb. Prywat. i Komm.	188
Akcyę 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	75
5% Pożyczka 1905 r.	95 3/4

Usposobienie z papierami dywidendowymi bardzo mocne, w poszukiwaniu przeważnie akcye banków i zakładów metalurgicznych; z fondowymi i premiówkami mocniej.

Nadesłane.

Komitet budowy kościoła w Kijowie pod wezwaniem Ś-go Mikołaja.

Niniejszem składa szczere podziękowanie paniom: Dobrotworskiej, Fudakowskiej, Jankowskiej Ludwikowej, M. Komarnickiej, Jadw. Marcińczykowej, Neymanowej Sebaldowej, K. Obniskiej, Janinie Piotrowskiej, Korwin Piotrowskiej, Rodowiczowej, A. Suskiej, Szuchowej. Pannom Jadw. Gawińskiej, Z. i Jadw. Faszerównym, Fudakowskim, oraz panom Wacławowi Rytelowi i Józefowi Chrząszczewskiemu, którzy w dniu 25 marca, Zwiastowanie N. M. Panny — wzięli udział w dorocznej kweście na powiększenie funduszu budowy nowego kościoła.

Kwesta przyniosła 557 rubli 22 kop.

Komitet budowy kościoła pod wezwaniem Ś-go Mikołaja.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Rozmaitości.

—

Tajemnice Szlisselburga. Zarząd warowni Szlisselburskiej wydał zezwolenie zwiedzenia tej twierdzy kilkudziesięciu osobom, za specyalnie wydanemi biletami. Zwiedzanie sławnego w dziejach Rosyi więzienia odbyło się 10-go marca. Pomiędzy ciekawymi, którym udało się uzyskać bilet wstępu, był współpracownik gazety „Petersburger. Zeitung“. Opisuje on wrażenia tej niezwykłej wizyty w sposób następujący:

Przed słynną warownią widok był niezwykły. Zamiast milczących patroli wojskowych, dokoła twierdzy przesuwały się, przeważnie na łyżwach, grupy eleganckich pań i panów. Więźniów wypuszczono już w styczniu; niektórzy odzyskali wolność, inni przewiezieni zostali do kopalń syberyjskich, by tam dokończyć kary. Obecnie bramy twierdzy stoją otworem dla ciekawych.

Warownia Szlisselburska wznosi się na wyspie w ujściu Newy do Jeziora Ładogi. Wyspa ma kształt trójkąta, mającego około wiorsty kwadr. przestrzeni. Cała wyspa otoczona jest murem kamiennym.

Mijamy mur ów, przechodząc przez bramę obszerną, w której znajdują się izby dla straży więziennej. Za murem zwraca uwagę gmach „nowego więzienia“. Jest to budynek obszerny, kamienny, dwupiętrowy, obejmuje 40 cel. Dziś wszystkie stoją otworem. W celach tych, oprócz zwykłych mebli więziennych, widać rozmaite przedmioty, wyrobione przez więźniów: konsolki, etażerki, szafki ścienne i t. p. Podłoga w celach jest asfaltowa; oświetlenie elektryczne.

W jednym z większych pokojów znajduje się „muzeum“ przedmiotów, wykonanych przez więźniów. Są tam malowidła na drzewie, roboty tokarskie, modele astronomiczne i lekarskie; jeden z modeli przedstawia czaszkę ludzką z mózgiem, złożonym z drobnych kawałków, odpowiadających zwojom mózgowym.

Uwagę zwraca dzieło astronomiczne w 23-ch tomach, napisane przez jakiegoś więźnia-profesora, który tu żywot cały spędził.

Z „nowego więzienia“ wychodzi się na ogród zadrzewiony. Tu w ciągu miesięcy letnich wolno było więźniom używać przechadzki, w grupach po 4-ch ludzi, ściśle strzeżonych przez wartowników.

Za ogrodem—podwórze obszerne, a na jego końcu „stare więzienie“. Na podwórzu tracono skazanych bądź to przez powieszenie, bądź przez rozstrzelanie. W stronę podwórza zwrócone są okna wieży, w której przebywali najważniejsi więźniowie. Między innymi siedzieli tu zamknięci Biron i Menszykow.

Na drugim końcu podwórza stoi „wieża królewska“, zawdzięczająca swoją nazwę temu, że, jak głosi legenda, królowa szwedzka znaczną część życia w niej spędziła.

W starem więzieniu jest przeszło sto cel, większych lub mniejszych. Dwanaście z nich znajduje się niżej poziomu jeziora Ładogi, stąd też ściany ich zawsze są mokre.

Wszystkich nowoprzybyłych więźniów zamykano najpierw w starem więzieniu, krnąbrnych zaś w owych celach wilgotnych. Po kilkutygodniowym tu pobycie więzień wychodził złamany nietylko moralnie, ale i fizycznie. Wilgoć bezustanna wywoływała najstraszliwsze cierpienia. W drodze łaski przenoszono więźniów ze „starego“ do „nowego“ więzienia, gdzie i pomieszczenie było lepsze i swoboda większa. Tu wolno było zajmować się pracą według własnego życzenia.

Zamordowanie prefekta Konstantynopola. Zamordowanie Redwan baszy, prefekta Konstantynopola, stanowiącego odrębną dla siebie prowincyę, odbyło się—jak donoszą telegramy — wśród następujących okoliczności: W towarzystwie syna Ryszada i jednego z wyższych urzędników jechał Redwan w stronę Gjoeztepe, podmiejskiej stacyi anatolskich kolei, obok której miał posiadłość ziemską wraz ze wspaniałym konakiem. Przybywszy do Gjoeztepe, udał się do kancelaryi naczelnika stacyi, gdzie chciał się dowiedzieć, kiedy będzie mógł najbliższym pociągiem powrócić do miasta. Właśnie wychodził z dworca, gdy nagle zagrodziło mu drogę pięciu uzbrojonych kurdów. Po dwóch pierwszych strzałach padł Redwan śmiertelnie raniony; pomimo tego strzelali kurdowie dalej, tak że zwłoki przeszyło jeszcze 24 kul. Syn Redwana uszedł w cudowny prawie sposób śmierci. Sprawcy zamachu zbiegli natychmiast do pobliskiej wioski, gdzie ich wieczorem uwięziono. Jak się obecnie okazuje, morderstwo to pozbawione szerszych motywów politycznych. Jakkolwiek Redwan piastował jedną z najwyższych godności w państwie, ludność przyjęła wiadomość o jego tragicznej śmierci z obojętnością. Po za kurdyjskimi sprawcami zamachu stać mają wpływowe osobistości tego szczepu. Szamil-basza, komendant Skutari i jego brat Abdul Rezak, wicemistrz ceremonii sułtana, poprzysięgli swego czasu zemstę Redwanowi. Już podczas ostatniej zimy staczali liczne zastępy służby obu przeciwnych stron formalne bitwy. Z rozkazu sułtana udał się zaraz po zamachu, jeszcze w nocy, minister policyi Szakir-basza na miejsce zbrodni. Zwłoki Redwana pogrzebano zaraz na drugi dzień.

Jako prefekt—a stanowisko to zajmował od 14 lat—cieszył się zamordowany nadzwyczajnem zaufaniem sułtana. Zaufanie to wyzyskiwał w sposób nawet na stosunki tureckie niebywały. Majątek jego wynosi wiele milionów. Wszystkie cechy, a zwłaszczą piekarze, musiały się mu opłacać. Żadnej koncesyi w prowincyi Konstantynopola nie można było otrzymać bez wysokiego haraczu dla jej prefekta. Wszelkie skargi i zażalenia pozostawały bez skutku. Przed dwoma miesiącami popadł wreszcie w niełaskę i miał być przeniesionym do prowincyi bagdadzkiej, po usilnych jednak zabiegach udało mu się przy pomocy znacznych ofiar pieniężnych uzyskać cofnięcie przeniesienia. Od tego jednak czasu nie odzyskał już dawnego zaufania sułtana. Redwan był bliskim krewnym tureckiego posła w Berlinie, Tewfik-baszy, a szwagrem naczelnego wodza tureckiego w ostatniej wojnie greckiej, Edhem-baszy. Jako następcę Redwana wymieniają Nedjiba Melhame, syryjczyka, któremu powierzono prowadzenie śledztwa w sprawie zamachu w Joris.

Henryk Opieński, znany krytyk, muzyk i kompozytor zbierał w tym sezonie entuzyastyczne pochwały w prasie niemieckiej za sześć pieśni na jeden głos z towarzyszeniem fortepianu, wydane u Ernsta Eulenburga w Lipsku (op. 8).

Jak wiadomo, sąsiedzi nasi od strony zachodu nie należą wogóle do h[illegible]twych w wyrażaniu zachwytów dla j[illegible]kiegokolwiekbądź autorstwa, w szcz[illegible]gólności zaś wobec nas, polaków.

Tem cenniejsze więc jest uznani[illegible] które zdobył p. Opieński.

„Neue Zeitschrift für Musik“, pis[illegible] między innemi. „Pieśni Opieńskiego ł[illegible]czą w sobie zabarwienie modernist[illegible]czne z głęboką treścią wewnętrzną, [illegible] w muzycznej liryce współczesnej ba[illegible]dzo się rzadko spotyka“.

W „Rhein-Musik und Theater Ztg[illegible] czytamy: „Pieśni Opieńskiego świadcz[illegible] że autor ich powołany jest do wybit[illegible] twórczości muzycznej, jeżeli sądzić [illegible] pierwszych prób, tak świetnie rozpocz[illegible]tych. Jego utwory wokalne należą [illegible] najlepszych i najbardziej oryginalny[illegible] jakie w ostatnich czasach wydane z[illegible]stały. Wieje z nich przejmująca t[illegible]sknota, którą polacy noszą w sercu [illegible] powodu utraconej ojczyzny. Przy ni[illegible]zwykłej wytworności opracowania nal[illegible]ży podziwiać prostotę środków, jakim[illegible] p. Opieński wywołuje głębokie wra[illegible]żenie.“

Drukarnia H. Mejnandera w Kijowie, Puszkińska 20.